

Kościół wali chłopów

26 września 2010

Komisja Majątkowa dała. Kościół wziął, obywatel stracił. I nawet z sądu go pogoniono.

15 stycznia 2008 r. Komisja Majątkowa zrobiła kolejny wał: obdarowała licznymi hektarami parafię rzymskokatolicką pod wezwaniem Świętego Jana Chrzciciela w Pawłowicach. Ta wiejska parafia orzeczeniem komisji o sygnaturze W. KM-IV-276/90 stała się właścicielką rozległych ziem leżących nie tylko na terenie Pawłowic, lecz również w gminie Czerwionka-Leszczyny, w gminie Zbrostawice, w Gliwicach i Zabrze. W sumie – na podstawie tej jednej decyzji – parafia dostała 25 działek o powierzchni 227 ha. A w orzeczeniu napisano, że to nie wszystko. Parafia w Pawłowicach już wcześniej dostawała prezenty od państwa. Grunty przyznawano jej w kwietniu 1995 r., grudniu 1998 r., maju 2000 r., styczniu 2003 r., listopadzie 2007 r. i wreszcie wspomnianego 15 stycznia 2008 r. Dano jej łącznie co najmniej 375 ha (tyle „NIE” udało się ustalić). Mimo to Komisja Majątkowa orzekła, że parafia dopiero częściowo zaspokoiła swoje roszczenia. Państwo powinno dać jej jeszcze grunty o wartości ponad 450 tys. zł (komisja używa terminu zwrócić).

WAŁ – ODSŁONA PIERWSZA

Ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego przewiduje, że pojedyncza parafia może dostać maksymalnie 50 ha ziemi (a w wyjątkowych wypadkach 100 ha) jako rekompensatę za grunty bezprawnie odebrane w czasach PRL. Tej zasady nie kwestionują nawet funkcjonariusze Kościoła. Redaktor Bogumił Łoziński w „Gościu Niedzielnym” z 12 lutego 2010 r. pisał: „Podmioty kościelne mogą starać się w Komisji Majątkowej tylko o te nieruchomości, które zostały im odebrane niezgodnie z obowiązującym prawem, a to mówiło, że do 50 ha gruntów powinno pozostać przy podmiotach kościelnych.” Cóż z tego, skoro zasady tej się nie przestrzega. 1500 ha dla zakonu albertynek

w zamian za 69 ha czy ponad 800 ha dla parafii w Białężynie w Wielkopolsce – to tylko przykłady potwierdzające regułę.

WAŁ – ODSŁONA DRUGA

Druga część wału polegała na tym, że orzeczenie W. KM-IV-276/90 było nieprawomocne, a więc nieważne i nie należało go wykonać. Wydały go bowiem tylko cztery osoby: Rajmund Jaroszek, Krzysztof Wąsowski, Marcin Żukowski, ks. Mirosław Piesiur. Na urzędowym formularzu decyzji wykreskowano miejsce przeznaczone na wymienienie przedstawicieli organów nadrzędnych nad wnioskodawcą i uczestnikami. Zabrakło reprezentanta biskupa oraz kogoś z Ministerstwa Rolnictwa. Komisja obradowała w niepełnym i niezgodnym z przepisami składzie. Decyzją współprzewodniczącego zespołu wyznaczonego do kierowania sprawą W. KM-IV-276/90 dopuszczono do rozpatrzenia niedopuszczalnego w świetle art. 62 ust. 6 ustawy kościelnej wniosku parafii, albowiem jej roszczenia były już z nawiązką zaspokojone. Tymczasem pod treścią orzeczenia i pod krótkim uzasadnieniem dwaj wiceprzewodniczący komisji – ks. Piesiur oraz Jaroszek – zamieścili następującą adnotację, którą podpisali: Stwierdzamy, że orzeczenie niniejsze jest prawomocne i podlega wykonaniu. Na podstawie art. 63 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej orzeczenie niniejsze stanowi podstawę do dokonania wpisu w księdze wieczystej i w ewidencji gruntów. Podpisując się pod tą formułką, ksiądz oraz urzędnik najprawdopodobniej dopuścili się poświadczenia nieprawdy, a już z pewnością popisali się nieznaną treścią ustawy, na którą się powołali. W ustawie znajduje się nakaz określający szczegółowo minimalną liczbę osób wydających orzeczenie. Aby nie było wątpliwości, przytaczamy art. 62 ust. 5 w pełnym brzmieniu: Komisja rozpatruje sprawy w zespołach orzekających, w skład których wchodzi po dwóch członków wyznaczonych przez Urząd do spraw Wyznań i Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski oraz po jednym przedstawicielu organów nadrzędnych nad uczestnikami postępowania. Przedstawicielem tym nie może być

osoba reprezentująca uczestnika. Z prostej arytmetyki wynika, że skład zespołu orzekającego nie może być mniejszy niż 6 osób. Piesiur i Jaroszek nie mieli więc prawa stwierdzić, że decyzja jest prawomocna i wykonalna. Orzeczenie W. KM-IV-276/90 jest nieważne, a jego wykonalność nielegalna. Tym jednak nikt się w Polsce nie przejmie. Słynne orzeczenie przyznające Kościołowi ponad 47 ha w Białoleścu (1 mkw. dla Kościoła wyceniono na 65 zł, podczas gdy jego realna wartość wynosiła 520 zł – w ten sposób skarb państwa oszukano na około 200 mln zł) także zostało wydane z naruszeniem prawa, gdyż podpisały je tylko 4 osoby. Wiele innych orzeczeń Komisja Majątkowa wydawała w 4-osobowym składzie. Być może prawie wszystkie. Co prawda orzeczenia Komisji Majątkowej nie są ujawniane, ale dziennikarzy zainteresowanych tą tematyką wielokrotnie informowano, że kompletny skład zespołu orzekającego wynosi 4 osoby. Pisał o tym m.in. „Gość Niedzielny”, powołując się na ks. Piesiura (artykuł Andrzeja Grajewskiego „Postawiono zarzuty” z 21 czerwca 2010 r.).

WAŁ – ODSŁONA TRZECIA

Tego wszystkiego nie wiedział Tadeusz M. z Zabrze, bo i po co miał wiedzieć. Kiedyś pracował w PGR, a gdy gospodarstwo przestało istnieć, został na łodzi. W 1995 r. od Agencji Nieruchomości Rolnych (zawiadującej mieniem zlikwidowanych PGR-ów) wydzierżawił gospodarstwo rolne w Zabrzu, czyli kawałek ziemi, na którym stały budynki w opłakanym stanie, i otworzył tam skład materiałów budowlanych. W świetle ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi dzierżawa ma formułę przypominającą leasing i służy trwałemu zagospodarowaniu (prywatyzacji) mienia po byłych PGR-ach. Na dzień zawarcia umowy ustalana jest rynkowa wartość przedmiotu dzierżawy, rozkładana następnie na roczne raty zaliczane na poczet sprzedaży. Po spłaceniu ostatniej raty dzierżawiony folwark miał się stać jego własnością. Do dziś – czyli po 15 latach dzierżawy – Tadeusz M. spłacił już 75 proc. wartości ziemi oraz budynków. Mimo to nie zostanie ich właścicielem, bowiem

folwark należy już do parafii z Pawłowic. Obdarowanie Kościoła ziemią przynależną Tadeuszowi M. odbyło się na podstawie wspomnianego już orzeczenia W. KM-IV-276/90. Tadeusz M. dowiedział się o istnieniu Komisji Majątkowej i jej orzeczeniach wtedy, gdy kazano mu płacić czynsz parafii. Zrobił awanturę w oddziale ANR w Opolu. Jak się okazało – niesłusznie. Z prawie miesięcznym opóźnieniem komisja poinformowała ANR o decyzji, na mocy której pawłowicki proboszcz przejął ziemię i budynki w Zabrze, Gliwicach i w kilku gminach województwa śląskiego. To już trzecia część wału komisji. Ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego mówi bowiem następująco: Regulacja nie może naruszać praw nabytych przez niepaństwowe osoby trzecie, w szczególności przez inne kościoły i związki wyznaniowe oraz rolników indywidualnych. A przecież Tadeusz M. był rolnikiem indywidualnym. Co więcej, wydzierżawił on ziemię w Zabrze od ANR, gdyż inna ustawa gwarantowała mu jej przejęcie po wpłaceniu rat równych wartości tej ziemi. Za zgodą agencji, w dzierżawiony obiekt poczynił poważne inwestycje, których część przejęła parafia. Tadeusz M. nie wątpi, że naruszono jego interes prawny.

WAŁ – OCHRONA RZĄDU

Na początek Tadeusz M. napisał do Komisji Majątkowej. Poinformował o tym, co się stało, i prosił, by jakoś tę sprawę odkręcono. Spotkał się z ks. Piesiurem na zebraniu dzierżawców w hotelu Silvia pod Gliwicami. – My to panu sprzedamy – obiecał mu ksiądz, współprzewodniczący Komisji Majątkowej, tym razem wypowiadając się już jako przedstawiciel archidiecezji katowickiej, której podlega parafia w Pawłowicach. Tadeusz M. był zadowolony z takiego rozwiązania. Nie zamierzał walczyć z Kościołem. Wszystko mu było jedno, czy kupi gospodarstwo od ANR, czy od proboszcza albo nawet biskupa. Byle tylko cena była sensowna. Z propozycji sprzedaży ksiądz się wycofał. Wówczas napisał nieco ostrzej. W odpowiedzi doradzono mu, by poczytał ustawę o stosunku państwa do Kościoła katolickiego.

Dowie się z niej, iż od orzeczenia zespołu orzekającego nie przysługuje odwołanie (art. 63 ust. 8). – A jeśli orzeczenie łamie przepisy innej ustawy? – zastanawiał się Tadeusz M. i pisał do Ministerstwa Rolnictwa oraz do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Z pisma nadesłanego z Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA dowiedział się np., że kwestią załatwienia (...) sprawy został zainteresowany Ekonom Archidiecezji Katowickiej. Oczywiście nikt z archidiecezji do Tadeusza M. się nie odezwał. Tadeusz M. napisał do premiera Donalda Tuska. Poskarżył się na podwładnych i prosił o interwencję. Czynił tak trzykrotnie. Pierwszą jego skargę w kancelarii premiera skopiowano i jeden egzemplarz posłano do Ministerstwa Rolnictwa, a drugi do MSWiA. Otrzymał odpowiedź zawierającą wybrane fragmenty ustawy kościelnej. Dwie następne skargi z kancelarii premiera skierowano prosto do Komisji Majątkowej. Oskarżeni o łamanie prawa zostali sędziami w swojej sprawie.

WAŁ – OCHRONA RPO

Na skierowaną do Rzecznika Praw Obywatelskich petycję biuro rzecznika odmówiło interwencji, udzielając odpowiedzi sprowadzającej się do słów: ...w razie konfliktu interesów pomiędzy kościelną osobą prawną a dzierżawcą większą ochronę należy przyznać temu pierwszemu podmiotowi, który – celowościowo – winien być traktowany jako były właściciel nieruchomości (choć oczywiście nie zawsze nim jest), mający „lepsze” pierwszeństwo do danej nieruchomości. I dalej: Dopóki zaś przyjęte tu rozwiązania nie naruszają konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich, możliwość podjęcia jakiejkolwiek interwencji przez RPO jest wyłączona. Z powyższych względów Rzecznik odmówił podjęcia dalszych działań w przedstawionej sprawie. Wskazujemy jednak ponownie, iż ewentualne spory na tle umowy dzierżawy rozstrzygnąć może sąd cywilny. Zabawa w przerzucanie się gorącym kartoflem trwała.

WAŁ – OCHRONA SĄDU

Mniej więcej w tym samym czasie gdy parafię obdarowano folwarkiem dzierżawionym przez Tadeusza M., śląski poseł PO Tomasz Głogowski skierował do premiera interpelację w sprawie działań Komisji Majątkowej. Odpowiedział mu sekretarz stanu w MSWiA Tomasz Siemoniak: Komisja Majątkowa nie jest organem administracji publicznej, co potwierdził Naczelny Sąd Administracyjny (...), a jej orzeczenia nie mają cech decyzji administracyjnej i nie jest na nie dopuszczalna skarga do sądu administracyjnego. Tadeusz M. w sądzie administracyjnym nie znalazłby więc sprawiedliwości. Intuicyjnie wybrał inną drogę i skierował pozew do sądu powszechnego. W pozwie, który we wrześniu 2009 r. trafił do Sądu Okręgowego w Gliwicach, Tadeusz M. skarżył się że parafia w Pawłowicach do spółki z Komisją Majątkową naruszyły jego interes prawny. Z umowy, jaką zawarł z Agencją Nieruchomości Rolnych, wynika bowiem, że dzierżawiony majątek miał się stać jego własnością. Wydzierżawił go na podobnej zasadzie, na jakiej ludzie kupują auta na kredyt, a firmy leasingują maszyny. Tadeusz M. sygnalizował również inne kwestie, z których wynika bezprawność i nielegalność orzeczenia W. KM-IV-276/90. Sporządził „Wykaz czynności sprzecznych z ustawą lub innymi przepisami, do których doszło w trakcie procesu regulacyjnego zakończonego orzeczeniem nr W. KM-IV-276/90 z 15.01.2008”. Parafia oraz komisja zwróciły się do sądu o odrzucenie pozwu. Powoływały się na ustawowy zapis: Od orzeczenia zespołu orzekającego nie przysługuje odwołanie. Sąd nie podzielił tego poglądu. Chciał sprawdzić, czy orzeczenie naruszyło prawa nabyte, o których mowa w art. 61 ust. 4 pkt. 3 ustawy kościelnej, zbadać dowody i wydać wyrok. Uzasadniając odmowę odrzucenia pozwu, sąd powołał się na Konstytucję RP. Mówi ona w art. 77, że ustawa nie może zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonej wolności lub praw. Z kolei art. 177 konstytucji stwierdza, że sądy powszechne sprawują wymiar sprawiedliwości we wszystkich sprawach. Sąd przypomniał także wyrok NSA, z którego wynika, że skarg na działania Komisji Majątkowej nie wolno kierować do sądu administracyjnego. Powołał się wreszcie na Konwencję o ochronie praw człowieka 1

podstawowych wolności: musi istnieć tryb dochodzenia stwierdzenia naruszenia tych praw. Ostatecznie do żadnego procesu jednak nie doszło. Prawa do niego odmówił Tadeuszowi M. Sąd Apelacyjny w Katowicach. Parafia oraz Komisja Majątkowa zaskarżyły bowiem decyzję Sądu Okręgowego w Gliwicach uznającego, że każdy obywatel ma prawo do procesu i do wyroku. Sąd apelacyjny stanął po stronie Kościoła. Na zakończenie wywodu, w którym roi się od półprawd i przeinaczeń, sąd apelacyjny stwierdził: Reasumując, niniejsza sprawa, w której idzie jedynie o wzruszenie orzeczenia Komisji Regulacyjnej, co (...) jest wyłączone nie tylko z komisji sądów powszechnych, ale i innych organów, nie jest sprawą cywilną w rozumieniu art. 1 kpc. Pozew podlega zatem odrzuceniu z uwagi na niedopuszczalność drogi sądowej. Choć proces się nie odbył, sąd wiedział, kogo ukarać. Powoda nie tylko że pozbawiono konstytucyjnego prawa do sądu, ale ukarano też karą finansową na rzecz sprawców bezprawia; kazano wypłacić sowite wynagrodzenie zwane tutaj kosztami postępowania zażaleniowego. Dzięki Tadeuszowi M. dowiedzieliśmy się nowej prawdy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. W dzisiejszej Polsce Kościół nie tylko stoi ponad prawem, ale i poza prawem. Jego interesu strzegą urzędnicy państwowi i sędziowie – wbrew konstytucji i wbrew pozostałym przepisom, nie dość że korzystnym dla Kościoła, to i tak beczelnie łamanym.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 34/2010](#)